Rok VIII. **Kraków-Podgórze, Czwartek 27 Stycznia 1910** **Nr. 22**

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

„Zawieszenie broni“.

Posłowie do Sejmu wraz z posłami do Rady państwa, zebrani w „Kole sejmowem“, odbyli onegdaj poufne posiedzenie we Lwowie. — Mimo poufności pewne szczegóły dyskusyi oczywiście przedostały się do prasy.

Zagaił zebranie prezes Koła polskiego dr Głąbiński. Zaznaczył on, że Polacy są partyą państwową, nie zaś partyą rządową, dlatego nie mogą zająć jednostronnego stanowiska. Nie mogą więc stanąć ani po stronie Niemców ani Czechów, lecz muszą prowadzić politykę polską

Następnie hr. Wodzicki nawoływał do zaniechania *waśni partyjnych* i motywował obszernie następującą rezolucyę:

„Koło sejmowe, uznając zasługi Koła polskiego w Wiedniu, położone koło utrzymania parlamentaryzmu w Austryi, wyraża przekonanie, że Koło polskie w Wiedniu, nie spuszczając z oka praw narodowych, trzymać się będzie wypróbowanej tradycyą polityki w stosunku do państwa i przestrzegając bezwarunkowej solidarności, uchroni kraj od jakiegokolwiek naruszenia jego autonomii i dążyć będzie do jej rozwoju, a sprawę sankcyi i reformy finansów kraju załatwi odpowiednio do istotnych jej potrzeb“.

Hr. Piniński krytykował nowe plany podatkowe rządu.

Poseł German brał politykę Koła polskiego w obronę, odpierając ataki na partyę narodowo-demokratyczną.

Poseł Cieński omawiał politykę zagraniczną państwa, a specyalnie politykę Prus wobec Polaków i żądał od Koła polskiego, aby ministerstwo spraw zewnętrznych w odpowiedni sposób wpłynęło na zmianę tej polityki

Na wieczornem posiedzeniu przemawiali posłowie: dr Laskowski, dr Leo, dr Rutowski, dr Bandrowski.

Wszyscy oni bronili zasady solidarności Koła polskiego.

Wreszcie przemówił i p. Stapiński, aby zaatakować narodową demokracyę, zarzucając jej, że taktyką swoją naraża na szwank solidarność Koła Polskiego.

Pan Stapiński, jak zwykle, minął się z prawdą. Tylko dzięki nadzwyczajnemu taktowi prezesa Koła Polskiego udało się ochronić Koło przed rozbiciem, do czego wichrzenia p. Stapińskiego wyraźnie zmierzały, a teraz p. Stap. się skarży..

Rezolucyę hr. A. Wodzickiego uchwalono. Ale apel jego, aby nastąpiło w kraju zawieszenie broni między stronnictwami, niestety nie znajdzie oddźwięku. Przebieg sejmowych obrad i nastrój sejmu wyraźnie wskazuje na to, że wojowniczy konserwatyści w rodzaju p. Hupki w sojuszu z ludowcami, w których mają powolne narzędzie, nie myślą wcale o zawieszeniu broni, lecz przeciwnie postępom demokracyi ciągle kłody pod nogi rzucać pragną.

Obrazki wyborcze w Anglii.

Kulminacyjnym punktem wyborów angielskich był, jak donosi „New Jork Herald“, dzień sobotni. Głosowało bowiem 90 prc. wyborców, wobec 80 prc. podczas poprzednich wyborów. Komisye wyborcze zaledwie zdołały podołać swojemu zajęciu. Ażeby wyborcom uprzyjemniać czas czekania, urządzono na poczekaniu rozmaite widowiska, przedstawienia kinematograficzne, koncerty gramofoniczne i t. p. Unioniści mieli błękitne wstęgi, liberali żółte. Wyborców zabierano do automobilów i wieziono do lokalów wyborczych. Rekord w pełnieniu obowiązków zyskał pewien unionista Fisher, liczący 93 lata życia i od 25 lat głosujący na konserwatystów. Na przeciwnym biegunie, co do wieku, a nie co do pilności, stoją dzieci. — I tak np. czteroletni Lionel Belilios objeżdżał nieustannie Waudsworth wózkiem, zaprzężonym w kuca i wygłaszał wyuczoną na pamięć mowę, w której wzywał wyborców, ażeby głosowali na jego „dady“.

Partya liberalna poprzybijała na rogach ulic plakaty z wyobrażeniem lorda, wołającego: „Co? chcecie moje dobra opodatkować!“ W Ryszmondzie zwieszała się z jednego balkonu chorągiew, na której namalowano niemieckiego kirasyera z chorągiewką z niemieckim orłem, a pod nim herb brytyjski, owinięty w czarną krepę. Pod obrazem napis: „Jeśli chcecie, głosujcie na Holzapfla“. Liberalny kandydat Holzapfel jest mianowicie niemieckiego pochodzenia.

Kanclerz skarbu, Lloyd George, przyjmowany wszędzie z zapałem, miał w Grimbsby dzień bardzo przykry. Chciał opuścić lokal wyborczy, ale tłum zajął wobec niego wrogie i groźne stanowisko. Lloyd George cofnął się do lokalu, a policya stanęła przy drzwiach. Gdy tłum czekał na ulicy, minister tylnem wejściem opuścił salę i odjechał automobilem do Louth.

Gdy tam przemawiał w sali na zgromadzeniu wyborców, z góry odezwał się nagle głos: „Żądamy prawa wyborczego dla kobiet!“ Okazało się, że sufrażystki dostały się na strych i wywierciwszy w suficie otwór, wrzeszczały przeraźliwie swoje: „Votes for Women“. Policya usunęła je stamtąd.

Wyborcy głosują w Anglii sposobem następującym: Wyborca w oznaczonym dniu przychodzi do lokalu wyborczego, otrzymuje ostemplowaną kartę, na której są wydrukowane nazwiska zgłoszonych kandydatów. — Dziesięciu wyborców zgłosić może swojego kandydata, który bywa wciągnięty urzędownie na listę kandydatów przez komisarza wyborczego (returning officer). Wyborca z kartą idzie do osobnego pokoju i kreśli krzyż na prawej stronie obok nazwiska kandydata, któremu dał swój głos. Następnie wraca do sali wyborczej i kartę wrzuca do urny. Tegoroczne wybory trwają już dwa tygodnie i skończą się 28 bm.

Oryginalne podróże poślubne milionerów.

Istnieją na świecie bogaci nowożeńcy, którym nie wystarczają ani Włochy, ani Szwajcarya, jako rozkoszne tło ich wielkiego szczęścia, a którzy pragną wśród niesłychanie odrębnego pejzażu i nadzwyczajnych senzacyj przeżyć najsłodsze chwile w małżeństwie. Oto pewien Amerykanin, nazwiskiem Max Fleischmann, obrał sobie za cel podróży poślubnej ni mniej, ni więcej, tylko — Północne Morze Polarne. Bogacz ten przeznaczył milion koron na koszta miodowych miesięcy, które, nawiasem mówiąc, trwały cały rok. Budowa własnego okrętu kosztowała 400 tysięcy koron, a „reszta“ wydatków wynosiła 600 tysięcy koron. Okręt Fleischmanna miał załogę, złożoną z dziewiętnastu doświadczonych marynarzy, a podróż odbyła się według ściśle ułożonego programu. — W drodze nowożeńcy urozmaicali sobie czas, uprawiając sporty, a przedewszystkiem polowanie. Gdy państwo Fleischmannowie wrócili do Ameryki, mogli się poszczycić obfitą zdobyczą, na którą składało się 30 reniferów, 100 fok i 32 niedźwiedzie.

W niesłychanie ekscentryczny sposób odbył podróż poślubną hr. de Leisdain, który pojął za żonę bogatą dziedziczkę amerykańską. Młoda para wybrała się aż do Tybetu i wróciła do Ameryki dopiero po kilku latach.

W tym czasie hrabiostwo de Lesdain przebyli około 5000 mil ang., przyczem narażali się na liczne niebezpieczeństwa, które potem po powrocie do domu opisali w bardzo interesującej książce. Koszta tej podróży wyniosły 200.000 koron. Inna para nowożeńców, państwo Penfieldowie, wydała na przejażdżkę po Nilu 400.000 koron. Mr. Penfield jest z zawodu rysownikiem i ilustratorem i dawniej ani mu się śniło, iż kiedyś będzie rozporządzał takiemi sumami. Milionerem stał się dopiero, zyskawszy sobie serce wdowy Anny Walkerowej, jedynej córki i dziedziczki niezmiernie bogatego chemika w Filadelfii. Najwięcej kosztowała podróż poślubna młodego Burnetta Tiffany, pochodzącego z rodziny, która się wzbogaciła na przemyśle artystycznym. Burnett Tiffany ożenił się wbrew woli swojego ojca z dziewczyną ubogą. Za to ojciec, umierając, zapisał cały swój majątek, wynoszący 40 milionów koron, drugiemu synowi, dla Burnetta zaś przeznaczył tylko 4 miliony. Ponieważ Burnett Tiffany rozwiódł się ze swoją małżonką w 11-tym dniu po ślubie i to podczas podróży poślubnej, więc każdy dzień tej podróży kosztował go przeszło półtora miliona koron, a zatem zdobył w tym względzie rekord, który następcom jego niezmiernie trudno będzie prześcignąć.

Program palestyński „syonistów“.

Na hamburskim kongresie syonistów znany pisarz niemiecki, Maks Nordau, wygłosił mowę, w której, między innemi, powiedział, co następuje:

Nasza przyszłość spoczywa w Turcyi, ale nasza teraźniejszość opiera się na Europie i Ameryce. W naszych rokowaniach z rządem tureckim położenie syonistów jest wygodniejsze, o ile kierownictwo ruchu znajduje się poza obrębem państwa tureckiego. Co do zmiany programu syonistycznego, uważamy za swój obowiązek oświadczyć naszym przyjaciołom w Turcyi: „Nie dajcie się wodzić za nos naszym wrogom“. Nikt z nas nigdy nie myślał o oderwaniu Palestyny od państwa ottomańskiego i odwdzięczenia się za gościnność zamachem przeciw jedności państwa. Chcemy tylko w ramach państwa ottomańskiego tworzyć narodowość, jak i inne narodowości. Zmiana tego programu z obawy przed rządem tureckim byłaby asymilacyą, a taki syonizm nie byłby moim syonizmem!

Pomimo tego frazesu o niezmienności „programu palestyńskiego“ mowa Nordaua uważana jest w kołach syonistów za objaw rezygnacyi z ideału syonistycznego, a przynajmniej za odsunięcie realizacyi marzeń palestyńskich *ad calendas graecas.*

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces Janiny Borowskiej.

Na wczorajszej rozprawie zakończono przesłuchiwanie świadków. Przebieg rozprawy był bardzo denerwujący, bo oskarżona, sztucznie przez tak długi czas podniecana kofeiną, strychniną itp. środkami, wybuchała kilkakrotnie nerwowem rozdrażnieniem. P. przewodniczący rozumiał widocznie i uwzględniał ten stan rzeczy, bo tym razem oskarżonej nie gromił w sposób tak stanowczy, jak to w pierwszych dniach rozprawy zwykł był czynić.

Z zeznań świadków podnieść należy sprzeczność w poglądach lekarzy co do złamania obojczyka u Janiny Borowskiej. Znany chirurg dr. Josse, u którego Borowska była zaraz po wypadku, stwierdził u niej „typowe złamanie obojczyka“, natomiast prof. Kader, badając Borowską kilka dni później, śladów złamania nie stwierdził.

Najważniejsze w ciągu wczorajszej rozprawy były zeznania kom. pol. Krupińskiego.

Podnieść z nich należy jeden szczegół. Gdy kom. Kr. powiedział Borowskiej „pod telegrafem“, że Lewicki skonał, twarz jej „przybrała tragiczny wyraz“; gdy jednak komisarz Kr. oświadczył, że poprzednie słowa były żartem, że Lewicki żyje, Borowska zdawała się tem cieszyć i powiedziała: „Dziękuję panu, cieszę się, że ten człowiek żyć będzie“.

Rozprawa zakończyła się przykrym incydentem. Adw. dr. Kłębkowski w niefortunnym ferworze oratorskim posunął się do inwektywy obrońcy dra Szalaya. Adw. dr. Szalay, który w tym procesie, gdzie chodzi przecież o życie ludzkie, ma trudne i odpowiedzialne zadanie do spełnienia i musi ze stanowiska obrońcy oświetlać też pewne drażliwe sprawy, odparł bardzo dobitnie atak zastępcy strony interesowanej i zastrzegł się energicznie przeciw zaczepkom.

Wizya mieszkania śp. Lewickiego.

Przed mieszkaniem.

Wiadomość, że dzisiaj ława przysięgłych, trybunał, obrońca i prokurator udadzą się do mieszkania śp. Lewickiego, aby na miejscu zbadać wszystkie szczegóły i uzmysłowić sobie w ten sposób możliwie najwierniej obraz dziejów tragicznej nocy z czwartego na piąty czerwca 1909, podnieciła zainteresowanie tych sfer, które nie miały sposobności postarać się o bilet wstępu na salę rozpraw, a tem samem pozbawione zostały naocznego widoku senzacyjnej sprawy. Dzisiaj więc już przed godziną 9 rano przed kamienicą pod l. 28 przy ul. Sławkowskiej, gdzie się mieściła kancelarya i mieszkanie śp. Lewickiego, zebrały się tłumy ludzi, czekając na zjawienie się trybunału i ławy przysięgłych. Tłum rósł coraz bardziej, tamując ruch na ulicy, tak, że musiano wezwać oddział policyi, który kordonem odgrodził publiczność od szyn tramwajowych, biegnących też koło chodnika, przytykającego do domu pod l. 28. W bramie domu stanęli ajenci policyjni, strzegąc wnijścia.

Po godzinie 9 zaczęli przychodzić przysięgli, za nimi zjawił się trybunał, lekarze sądowi, obrońcy i sprawozdawcy dziennikarscy.

Tłum, zebrany przed kamienicą, spoglądał jeszcze ciągle ku Rynkowi, wyglądając, czy nie zjawi się karetka, wioząca Borowską. Przypuszczano ogólnie, że Borowska przy wizyi lokalnej być musi. Zawiedziono się jednak. **Borowska pozostała w więzieniu** chora i wyczerpana.

Przed drzwiami kancelaryi.

W małej, wąskiej sionce, pełnią straż ajenci policyjni, nie puszczając nikogo, kto przy wizyi nie musi być obecnym. Na prawo znajdują się schody, które wiodą na pierwsze piętro. Tam naprzeciw schodów duże drzwi, oszklone; przed nimi stoi komisarz policyi dr Styczeń.

Otwieramy drzwi i stajemy w wąskim przedpokoju. Na wprost drzwi wchodowych wisi na ścianie lustro; na lewo wieszadła. Z prawej strony drzwi, wiodące do kuchni i mieszkania śp. Lewickiego, do tej chwili od 5 czerwca 1909 zamknięte. Na lewo drzwi, wiodące do maleńkiego gabinetu śp. Lewickiego; obok nich, na lewo, w tej samej linii co i drzwi wchodowe ze schodów, drzwi do nyży, ciemnej, oświetlonej jeno skąpo światłem z witrażowego okna, wychodzącego na schody; z nyży na oścież otwarte drzwi wiodą do właściwej kancelaryi adwokackiej ongiś śp. Lewickiego, dzisiaj adw. dra Kłębkowskiego.

W kancelaryi i w gabinecie.

O pół do dziesiątej przedpokój, nyża i kancelarya zapełniła się już niemal po brzegi. Trybunał, przysięgli, lekarze, adwokaci, dziennikarze, zaproszeni na dzisiaj świadkowie — cisną się ku radcy Błonarowiczowi, który stoi właśnie na środku kancelaryi, badając, czy już się wszyscy interesowani zjawili.

Kancelarya wygląda zupełnie tak samo, jak ongiś, gdy w niej pracował śp. Lewicki. Urządzona z artystycznym smakiem; na ścianach obrazy młodych polskich malarzy, jaskrawe, ciepłe, z najmłodszej szkoły polskiej malarskiej; jest tam więc Sichulski, Szczygliński, wycinankowy obraz Frycza i kilka innych. Dużo w nich koloru, młodości, tak, że cały pokój zdaje się jaśnieć młodością.

Poza tem — zwyczajny wygląd adwokackiej kancelaryi. Przy drzwiach na lewo szafa na akta, dalej wielki biały, kaflowy piec, przy ścianie po lewej stronie półka na książki, a przed nią na środku biurko mundantki panny Jasińskiej, pod oknami biurka koncypientów, w prawej ścianie drzwi, wiodące do gabineciku mecenasa.

To wszystko zostało tak, jak było za życia ś. p. Lewickiego. Bardzo ładne, stylizowane w krakowskim stylu mebelki, dużo ładnych obrazów, przy oknie biurko, zarzucone papierami. Uwagę zwraca tylko stojący na wysokim postamencie duży gliniany biust ś. p. Lewickiego, dzieło młodego artysty rzeźbiarza p. Głowińskiego.

Tajemnicza kobieta za kotarą.

O trzy kwadranse na dziesiątą zaczęła się wizya, mniejwięcej prowadzona w chronologicznym porządku zdarzeń, które poprzedziły śmierć Lewickiego i były dyskutowane na rozprawie. Zaczęto od nyży, w której świadek Pławiński miał widzieć jaką czarno ubraną kobietę, stojącą za kotarą.

Przew. radca Błonarowicz kazał przymknąć drzwi od kancelaryi, by stworzyć sytuacyę taką, w jakiej się świadek Pławiński znajdował. Nyża jest przedzielona

w połowie kotarą, poza którą panuje zupełna ciemność; sama nyża jest wogóle ciemną, otrzymuje bowiem światło tylko z kancelaryi i przez okno schodowe, jak wyżej wspomnieliśmy. R. Błonarowicz stanął przy kotarze i zaznaczył, gdzie świadek Pławiński widział ową kobietę wieczorem dnia 4 czerwca 1909 r., a więc na parę godzin przed śmiercią Lewickiego. Kobieta ta była zwrócona twarzą do ściany, a była w czarnej sukni. Z wzrostu i twarzy sądził, że to jest Borowska, którą widział dopiero później. Owego wieczora widział Pławiński tę kobietę, gdy wchodził do kancelaryi już po godzinach urzędowych.

Przymknięto drzwi od kancelaryi, jeden z obecnych stanął przy kotarze i przekonano się, że mimo ciemności można tam człowieka dostrzedz.

Wizya kancelaryi. — Pełnia księżyca.

Następnie trybunał i przysięgli przeszli do kancelaryi. Okna kancelaryi wychodzą na ul. Sławkowską. W przeciwległej kamienicy mieszka adw. dr Rowiński, który zeznał, że w krytyczną noc, tj. z 4 na 5 czerwca, do godz. 12 nie widział w kancelaryi światła, a Borowska twierdzi, że tam, w owym kaflowym piecu palili z Lewickim listy.

Przew. zażądał kalendarza z zeszłego roku i skonstatował, że 4 czerwca była pełnia księżyca.

Jeden z przysięgłych: A więc to mogło być w nocy dość jasno i może nie trzeba było zapalać światła...

Drugi przysięgły: Lewicki był tu gospodarzem, a jako taki, gdy wszedł, mógł zapalić światło.

Gdzie siedziała Borowska.

Jak wiadomo, 4-go czerwca Borowska po południu była w kancelaryi Lewickiego. Prok. dr Marowski zwrócił więc przysięgłym uwagę na to, gdzie Borowska wtedy siedziała. Na to obecna w kancelaryi mundantka pna Jasińska odparła: Naprzód p. Borowska siedziała koło mego biurka, ale potem wszedł mecenas Lewicki i kazał jej siąść tam, gdzie siadają klienci, przeniosła się więc na krzesło, stojące tuż przy drzwiach, wiodących z kancelaryi do gabinetu Lewickiego. Gdy red. Dąbrowski koło godz. 5 przyszedł, Borowska tam siedziała zamyślona.

R. Błonarowicz: Tak i dopiero na napomnienie brata wyszedł z gabinetu i z nią się przywitał.

Panna Jasińska: Gdy wówczas wychodziłam z biura, zastałam Borowską w nyży i pożegnałam się z nią. Poszłam jeszcze do sypialni mecenasa, aby mu powiedzieć „dobranoc", stanęłam w progu. Lewicki szukał w szafie listów. Potem wyszłam. Gdym wróciła, ogarnął mnie na schodach lęk.

R. Błonarowicz: W gabinecie został więc Lewicki i red. Dąbrowski. Lewicki odezwał się do niego, że jeszcze musi wyekspedyować jedną klientkę. Wyszedł więc z gabinetu do przedpokoju, ale drzwi od gabinetu zostawił otwarte. Przymknęła je — jak zeznał red. Dąbrowski — jakaś czarna ręka. P. Dąbrowski miał wrażenie, że owa kobieta nie wyszła, bo nie słyszał szmeru drzwi schodowych, ale może weszła do mieszkania Lew.

Dr. Szalay: Drzwi schodowe zamykają się tak cicho, że nawet mój delikatny słuch nie słyszy skrzypu.

Spróbowano drzwi zamknąć — skrzyp słychać, nawet przy gwarze obecnych.

Światło i lustro.

Dr. Kłębk. ozwał się, gdy się przysięgli już znaleźli w przedpokoju: P. Bylicki zeznał, że widział w krytyczną noc koło godz. 10 światło, dochodzące z kuchni, mianowicie odblask światła na drzwiach. Konstatuję, że gdy w śledztwie robiono tu próby ze światłem, w przedpokoju nie było już lustra, które za życia Lewickiego wisiało na wprost drzwi, a które po śmierci zabrała siostra Lewickiego. Światło z kuchni mogło się odbijać w lustrze i stąd we drzwiach. Dzisiaj lustro tam jest znowu, ale zawieszono je niedawno.

W sypialni Lewickiego.

Następnie przez kuchnię wchodzi trybunał i przysięgli do sypialni śp. Lewickiego. Drzwi do niej wiodą z kuchni na prawo, tuż przy wejściu do kuchni. Nikt na kuchnię nie zwraca uwagi, bo oto wchodzimy do miejsca, gdzie się rozegrała tragedya śp. Lewickiego.

Dosyć duży, kwadratowy niemal, pokój, zastawiony meblami, dość niedbale ale ze smakiem ustawionymi. Wszystko tu jest tak, jak było owej krytycznej nocy z 4 na 5 czerwca. Tuż na prawo przy wejściu zwraca uwagę duży obraz olejny, tryptyk, a na niem malowniczo ustawione szpady, kilka strzelb, rogi jelenie, manierka myśliwska i torba. Pod tem kanapa, zasłana prześcieradłem, z odwiniętą, jakby odrzuconą kołdrą. Zdaje się, że niedawno ktoś z niej wstał. Dalej, w rogu, piec z bronzowych kafli. Obok przy ścianie nawprost drzwi wchodowych, etażerka z książkami, dalej na lewo dwie szafy bronzowe, a w rogu łóżko, zasłane, z białą poduszką. Przy łóżku kastlik, na niem porzucone niedbale papiery i wśród nich zielonawe stojące ramki, w których się znajduje jakiś kobiecy akt.

W ścianie, po lewej stronie od wejścia, dwa okna, z podniesionemi storami z żółtego płótna. Okna wychodzą na ganek, na którym zebrali się ciekawi domownicy.

Na lewo od drzwi, przy ścianie umywalka. Na niej miednica, z czarnem, rdzawo czarnem dnem, szklanka ze sztuczną szczęką, flaszki, szczoteczki, flaszeczki, brudna lampa bez umbry. Przy miednicy ręcznik wilgotny [?]kniaty, jakby przed chwilą porzucony. Obok kubełek na wodę, żelazny. Dalej cała ściana jest obwieszona małymi obrazkami w ramkach, przedstawiającymi głównie rzeźby klasyczne. Pod ścianą, tuż przy oknie, duży olejny obraz, przedstawiający nagą kobietę, leżącą na dywanie.

Na środku pokoju pianino: o krok może od umywalki. Na niem lampa z zieloną umbrą i kupa w nieładzie porzuconych książek. Jest tam Szekspir i Fredro i Mickiewicz i „Quo vadis" po francusku i książki prawnicze i papier listowy — ot, zwyczajnie jak w kawalerskiem mieszkaniu.

Wszystko tak jak było — jeno kurzu trochę więcej zapewne, niż owej krytycznej nocy.

Na stołku przed pianinem porządnie ułożone: bluzka i kamizelka, z popielatego sukna w kraty; w tem ubraniu był Lewicki ostatni raz w życiu. Spodnie od tego ubrania leżą porzucone na krawędzi łóżka tak, jak je ś. p. Lewicki powiesił w ostatnią noc swego życia.

Nad łóżkiem, nad głowami, obraz z głową Chrystusa; przed nim lampka. Na drugiej ścianie duży, w złotych ramach, ładny obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus. Jeden z przysięgłych zwraca uwagę:

— A więc musiał być religijny, kiedy ma święte obrazy u siebie.

Z drugiej strony pianina stoi oparta o nie mała sofka z poręczami u boku. Między nią a szafami, leży wezgłownik od kanapy, a na nim biała poduszka, na której w środku znajduje się wielka plama krwi, miejscami aż czarna, miejscami krwawo brudna. Na tej poduszce spoczywała głowa ś. p. Lewickiego, a wielka krwawa plama jest jej odbiciem. Poduszka niemal cała jest powalana krwią, albo czystą, albo zmieszaną z wodą.

Oto obraz, jaki się przedstawił trybunałowi i przysięgłym, gdy weszli do sypialni.

Umywalka.

Przew. radca Błonarowicz zbliżył się do umywalki i wziął z niej szklankę, w której się znajduje sztuczna szczęka śp. Lewickiego. Woda ze szklanki wyparowała, została tylko szczęka i osad z wody. Następnie pokazał przysięgłym miednicę. Na niej była woda, w której Borowska, jak zeznała, myła sobie skrwawione ręce. Woda wyparowała, na dnie widać jeno krwawo brudny osad. Ręcznik jest także w części pokrwawiony. Gdy przew. pokazał go przysięgłym, przys. Reich ozwał się:

— Ta plama na ręczniku robi takie wrażenie, jakby ręcznik trzymano na ranie dla zatamowania krwi.

R. Błonarowicz: Dalej jest kubełek, z którego sędzia śledczy dr Nowotny wydobył szczątki listu pożegnalnego Borowskiej do męża.

Następnie pokazał przysięgłym gazetę pokrwawioną, którą znaleziono na stole w kuchni. Na tym stole były poustawiane lampy. Borowska zeznała, że pokrwawiła ten papier prawdopodobnie wtedy, gdy brała z kuchni lampę, której zażądał Kuryluk. Dalej pokazał przysięgłym skrwawioną tekturę. Znaleziono ją przy piecu, w którym, jak zeznała Borowska, po strzale paliła kilka listów. Widocznie więc miała ręce tak skrwawione, że jej krew ściekała na tekturę.

Skrwawiona koszula i koc.

Dalej r. Błonarowicz pokazał obecnym nocną koszulę Lewickiego, tę, w której Lewicki umarł. Prawy jej rękaw jest bardzo silnie pokrwawiony. Krwawe plamy są też na lewym rękawie i zresztą na całej koszuli.

R. Błonarowicz: Borowska zeznała, że Lewicki rękawem ocierał sobie krew z twarzy. Mówiła też, że krew się sączyła powoli.

Przysięgli zauważyli, że plamy krwiste na prawym rękawie wyglądają tak, jakby rękaw był prany. Inni zaś zauważyli, że gdy Borowska, jak sama mówi, ścierała mu krew z twarzy, mogła woda z ręcznika spływać na ten rękaw.

R. Błonarowicz: W tej koszuli zawieziono ś. p. Lewickiego do szpitala. W szpitalu nie robiono koło ś. p. Lew. nic, bo wszelki ratunek był już niemożliwy.

Pod obrazami stoi jeszcze para żółtych butów na prawidłach, które 4 czerwca szewc przyniósł ś. p. Lewickiemu z naprawy. R. Błonarowicz pokazał te buty, a następnie pokazał koc, którym Lewicki miał być owinięty, gdy padł strzał i którym był przykryty, gdy do mieszkania przybył już Kuryluk. Na kocu tym są krwiste plamy na środku.

Dr Szalay demonstruje, że koc był złożony, a gdy krew ściekała z głowy, to mogła padać na środek, bo Lewicki był kocem owinięty.

R. Błonarowicz: Borowska zeznała, że koc podściełiła po strzale pod Lewickiego.

Następnie radca Błonarowicz pokazał dywanowy koc, służący do przykrywania szezlongu, a którym owinięto Lewickiego, gdy go brano do szpitala. Na tym kocu niema śladów krwi.

Jeden z przysięgłych: Skąd pan Kuryluk wziął ten koc?

Kuryluk: Nie pamiętam.

R. Błonarowicz: Borowska zeznała, że go sama wzięła ze szezlongu.

Story i gąbka.

Następnie spuszczono w oknach story, dla przekonania się, czy Bylicki mógł widzieć z ganku, czy się w sypialni świeci czy nie. Story nie przylegają ściśle do futryn.

Jeden z przysięgłych. Przez takie płótno światło widać i nie potrzeba szczelin, by je widzieć.

Dalej r. Błonarowicz pokazał wielką, ciemnoszarą gąbkę ze sznurkiem. Wisiała ona zwykle na gwoździu koło umywalki.

R. Błonar. Gąbka jest szara. Nawrotowa zeznała, że jak Lewicki jej nie wyciskał, to ona ją wyciskała i wieszała na drzwiczkach od pieca.

Dr Jankowski. Badanie tej gąbki dziś nie doprowadziłoby do rezultatu. Badałem ją w 3° dni po wypadku i żadnych śladów krwi nie znalazłem. Gąbka ta od urodzenia (wesołość) była brunatną. Gdy ją badałem, w jednej dziurce była trochę wilgotna.

Kom. Krupiński. Ostatni świadek, który się tą gąbką bawił, była p. Tyszkiewiczowa, która tu jest obecną. Ona ją miała w ręku we czwartek.

R. Błonar. Ostatnim świadkiem, który ją miał w rękach, była Nawrotowa, bo ta ją miała w rękach w piątek.

Przywołano Nawrotową.

R. Błonarowicz do Nawrotowej: Czy ta gąbka jest bardziej sterana, niż była zwykle?

Nawrotowa: Gąbka jest taka, jaką była. W piątek zostawiłam ją na piecu. (Tam ją znaleziono. *Przyp. spraw.*).

„Mruk" w sypialni.

W tej chwili zjawił się w przedpokoju pies „Mruk", ale do sypialni wejść nie chciał. Wprowadziła go dopiero hr. Tyszkiewiczowa. Pies chodził potem między zebranymi i ani nie mruknął.

Miejsce śmierci.

Teraz skupiła się cała uwaga na kąciku pokoju między pianinem, szafą, piecem i kanapą.

R. Błonarowicz pokazał skrwawioną poduszkę. Przysięgli zauważyli, że plamy krwiste na niej pochodzą częściowo od krwi zmięszanej z wodą.

R. Błonarowicz zawezwał do wyjaśnień sędziego śledczego w charakterze świadka.

Sędzia śledczy dr. Nowotny

wyjaśnił według zeznań Borowskiej, poczynionych na miejscu, w jaki sposób Lewicki zachował się po strzale. Według tych zeznań, Lewicki siedział na kanapie, przy poduszce, owinięty kocem i rozmawiał z Borowską, która chodziła między sofką a kanapą. Gdy się rozległ strzał, Lewicki upadł na ziemię i ściągnął poduszkę; Borowska podsunęła pod nią wezgłownik.

Lewicki leżał wsparty na ręku, z głową tuż przy szafie; Borowska podsunęła wezgłownik bokiem, aby mu było wygodniej leżeć. Nogi miał Lew. wyciągnięte ku piecowi.

Kuryluk: Ja zastałem go leżącego na ziemi, z głową na poduszce; głowa była podana w tył, usta otwarte. Ciało leżało trochę skośnie, bo gdy mu robiłem injekcyę, nie miałem miejsca dla swobodnych ruchów.

Plama krwi na podłodze.

Z kolei zwrócono uwagę na plamę krwi na podłodze. Obwód tej plamy biegnie wzdłuż sofki, półkolem ku szafie i wzdłuż szafy aż ku etażerce, gdzie plamy są najwyraźniejsze. Pod etażerką znalazł kom. Krupiński skrzep krwi.

Tuż koło szafy widać resztki wymiocin. Kom. Krupiński pokazał, gdzie znalazł skrzep krwi i był on odosobniony i musiał przy wycieraniu odpaść.

Przysięgli zauważyli, że w jednem miejscu na podłodze skrwawionej jest starty wosk, tak, że widać drzewo dębowe parkietów.

Prok. dr Marowski zwraca uwagę, że obwód krwistej plamy biegnie wzdłuż szafy.

Kom. Krupiński zaznacza, że przy pierwszych oglądaniach widział plamę wymiocin w kształcie różka księżyca. Dziś z wymiocin została kupka.

Przys. Reich zwraca uwagę, że może podłoga jest nierówna i stąd linia plamy dłuższa.

R. Błonarowicz kazał przynieść wody.

W tej chwili omal nie wybuchła lampa benzynowa, przy której świetle oglądano plamę. Wzbudziło to chwilowe zamieszanie, ale zaraz się uspokojono, bo pna Jasińska przyniosła w szklance wodę. R. Błonarowicz rozlał wodę na podłogę — przekonano się, że podłoga jest równa.

Jeden z przysięgłych zapytał, czy drzwi do sypialni były zamknięte w nocy.

Przew.: Według zeznań Nawrotowej, Lewicki je zamykał, gdy miał kogo u siebie, jeśli był sam, to nie.

Po strzale.

R. Błonarowicz pokazał dalej lampę z rozbitą umbrą. Maszynka w lampie jest dobra. Lampa ta stała na krześle obok kanapy, gdy Lewicki rozmawiał z Borowską przed strzałem.

Sędzia dr Nowotny: Lampa się paliła. Lewicki siedział na kanapie tak — i sędzia zademonstrował to — Borowska chodziła. Gdy padł strzał, ona siedziała u jego stóp. Potem on się przewrócił.

Jeden z przysięgłych: To pewnie się i krzesło przewróciło.

Sędzia dr Nowotny: Pewnie, bo się lampa stłukła. Borowska tej sytuacyi nie była w stanie opisać, bo, jak twierdzi, nastąpiła ciemność i nic nie widziała. Gdy podniosła story, Lewicki siedział na wezgłowniku koło pianina i podpierał głowę ręką: ranę ocierał rękawem.

Prok. dr Marowski: A teraz kwestya koca...

Przew.: To demonstrowałem. Siedział na kanapie owinięty kocem..

Przysięgły: No, to się nie mógł ruszyć.

Przew.: Koc spadł; Borowska go podniosła i położyła na krześle.

Dr Kłębkowski: Strzelił do siebie prawą ręką, mówi Borowska.

Jeden z przysięgłych: To lewą nie mógł ściągnąć poduszki.

Sędzia dr Nowotny: Szczątki listu Borowskiej z wyrzutami do Lewickiego znalazłem za piecem.

Przew.: Gdy jej ten sklejony list — owoc żmudnej pracy sędziego — sędzia pokazał, Borowska zadrżała, zmieniła się, przyznała, że go pisała, ale nie wiedziała, skąd się wziął za piecem.

Siennik „Mruka".

Sędzia dr Nowotny: List ten był dwukrotnie pisany. Między kanapą a wieszadłem przy drzwiach leżał siennik Mruka. Obok niego na krześle tennisowe ubranie Lewickiego, w którem chodził 4-go czerwca po południu pod kanapą były pończochy.

Łuska z brauninga.

Łuskę znaleziono tuż koło siennika „Mruka", w samym kącie pokoju, na listwie przy ścianie. Sędzia Nowotny pokazał przysięgłym to miejsce. Siennik pan przeniósł kom. Rotschek 5 czerwca, gdy zamykał mieszkanie, do kuchni. Na sienniku nie było łuski, gdyż przeniesienie go odbyło się bardzo ostrożnie.

Próby strzałów.

Rusznikarz wojskowy, a następnie p. Splichal dali *trzy strzały* z browninga do pudła z watą, imitującego głowę człowieka. Gdy strzelano do pudła w pozycyi siedzącej (w jakiej, jak zeznaje Borowska, odebrać sobie miał życie Lewicki) gilzę (łuskę naboju) znaleziono po prawej stronie na podłodze pokoju, a więc w kierunku przeciwnym niż znaleziono łuski rewolwerowe po śmierci Lewickiego.

W chwili strzału Mruk zerwał się gwartownie i począł obwąchiwać poduszkę i kołdrę na otomanie, natomiast hilzy nie chciał ruszyć.

Na tem skończyła się wizya lokalna.

Rozprawa popołudniowa.

O godz. 3-ciej wniesiono do sali rozpraw Borowską, b. osłabioną i przygnębioną.

Rzeczoznawca prof. dr **Wachholz**, a po nim dr **Jankowski**, wydali swe niezmiernie ważne **orzeczenie, które ogłosimy w jutrzejszym numerze.**

Jutro, we czwartek, z powodu złego stanu zdrowia Borowskiej, **rozprawa się nie odbędzie.**

W piątek prokurator rozpocznie swe przemówienie.

Co słychać w mieście?

Kometa nad Krakowem. Na podstawie zapowiedzi, że kometa będzie widziany po zachodzie słońca, wybrało się wczoraj wieczorem wiele osób na Błonia, skąd najlepiej obserwować można południowo-zachodni horyzont. Mgły i chmury zasłoniły widok i nie pozwoliły dojrzeć komety.

Jak już wspomnieliśmy, nowy kometa, nazwany „1910 A", nie jest identyczny z zapowiedzianym kometą Halleya, który pojawi się na niebie dopiero w kwietniu bież. roku.

Nowy kometa „1910 A", widzialny obecnie w razie pogody, odznacza się niepospolitą pięknością. Za jasnem jego jądrem znajduje się świetlisty warkocz długości 10 stopni. Kometa biegnie ze znaczną szybkością na północ, prawie prostopadle do horyzontu, z podwiniętym do góry warkoczem, jakby pędzony ku nam wiatrami eterycznymi. Wskutek tej drogi, którą wybrał — droga jego zresztą jeszcze nie jest zbadana — zbliża się do nas coraz więcej, z każdym wieczorem większy i jaśniejszy. Dziś, dnia 26 b. m. przekroczy równik niebieski półkuli południowej i zjawi się się na półkuli północnej. Ta zmiana miejsca pozwoli nam go dłużej oglądać w wieczornych godzinach, gdyż opóźni jego zachód.

Kometa Halleya też już zbliża się do ziemi i u nas powinien być widoczny w drugiej połowie kwietnia pogodnymi rankami przed wschodem słońca, w połowie maja później. Zbliżając się do słońca zginie w jego blaskach, a następnie okaże się na firmamencie około 20 maja, odtąd widziany będzie przez jakiś czas codziennie po zachodzie słońca. Kometa Halleya, nie dorówna jednak blaskiem i wspaniałością komecie „1910 A", którą dla jej rozmiarów zaliczyć można do systemu planet pierwszej, a co najmniej drugiej wielkości.

Zgromadzenie komitetu grunwaldzkiego. W niedzielę odbyło się w sali magistratu posiedzenie komitetu grunwaldzkiego. Oprócz członków Rady miejskiej, należących do komitetu, zaprosił prezydent miasta na to posiedzenie liczne grono obywateli. Pod nieobecność prezydenta zagaił zebranie wiceprezydent Szarski. Wiceprezydent odczytał list prezydenta Lea ze Lwowa, donoszący, że w komitecie wezmą także udział posłowie

sejmowi. Wtedy też nastąpi ostateczne ukonstytuowanie się komitetu.

Na temat daty i programu obchodu grunwaldzkiego, organizacyi komitetu i t. p. szczegółów, rozwinęła się ożywiona dyskusya. Uchwalono wydać broszurę o bitwie grunwaldzkiej i wogóle obchód urządzić w sposób godny Krakowa. 14 miast zgłosiło przystąpienie do krakowskiego komitetu grunwaldzkiego.

Z członków Rady miejskiej należą do komitetu: Domański, Drozdowski, Gońkiewicz, Konopiński, Kossobucki, ks. Krupiński, Maciołowski, dr J. Nowak, dr Ponikło, dr Tilles, Torski, Wsanng i Szarski.

Odczyty na Bursę akademicką. Przy sposobności aktu poświęcenia Bursy akademickiej (11 grudnia 1909) zawiązało się stowarzyszenie dobroczynne, które wzięło sobie za cel wspomaganie materyalne wychowanków Bursy. Starożytna ta instytucya bowiem, pomieszczona obecnie w nowym gmachu przy ul. Garbarskiej l. 7 (w ogrodzie) nie posiada żadnych środków na żywienie pensyonarzy. Stowarzyszenie dobroczynne zwróciło na ten brak głównie swoją uwagę i uprosiło szereg wybitnych prelegentów o wygłoszenie na dochód Stowarzyszenia odczytów, które odbędą się w miesiącu lutym w gmachu uniwersyteckim. Należy spodziewać się, że publiczność krakowska w uznaniu ważności celu, chętnie pospieszy na te wykłady, których program szczegółowy niebawem będzie ogłoszony.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie alkoholizmu odbędzie się d. 27-go b. m. w czwartek, w sali 62 (Kopernika) Coll. Novi. Na porządku dziennym wykłady p. dra F. Eisenberga, p. t. „Alkoholizm wobec nauki i etyki“ oraz słuch. fil. Kostrzewskiego, p. t.: „Alkoholizm a młodzież“, poczem nastąpi dyskusya i uchwalenie rezolucyi. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Wiec zwołują „Zjednoczenie“, „Czytelnia akademicka“, „Spójnia“, „Związek akademicki“, „Polonia“ oraz akad. Koła „Eleuteryi“, „Ethosu“ i „Eleusis“.

Koło Pań „Straży polskiej“ podaje do wiadomości, że codziennie między godz. 5—6 po południu, z wyjątkiem soboty udziela wszelkich informacyi dotyczących Koła i przyjmuje wkładki w biurze „Straży polskiej“ przy ul. Floryańskiej l. 1.

„Zjazd oświatowy“ urządza Koło T. S. L im. Kościuszki w Krakowie dnia 30 b. m. Po nabożeństwie w kościele św. Floryana rozpoczną się obrady o godz. pół do 10-tej rano w lokalu Koła (ul. Mikołajska l. 3). O g. 6 po poł. odbędzie się w sali Tow. strzeleckiego uroczysty wieczór.

Z instytutu muzycznego. Wieczór kameralny, poświęcony Beethovenowi, odbędzie się d. 3 lutego w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłowska l. 2). Wieczór ten urządza Instytut muzyczny przy współudziale chlubnie znanych artystów pp. Ebera, Petersa, Soleskiego i prof. K. Skarzyńskiego.

Założenie szkoły szewskiej w Krakowie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego posiedzenie połączonych sekcyj: II. i IV., na którem uchwalono przedstawić Radzie m. odpowiednie wnioski w sprawie założenia w Krakowie krajowej szkoły szewskiej.

Z karnawału. *Stowarzyszenie czeladzi rzeźniczo-masarskiej* w Krakowie urządza w sobotę dnia 29 b. m. w sali cechu „na Kotłowem“ wieczór taneczny z kotylionem.

Dochód przeznaczony na fundusz budowy własnego domu. Naddatki przyjmuje p. Józef Pieczkiewicz przewodniczący. — Bilet dla panów 2 korony, dla pań 1 50 kor. Toaleta wieczorowa. — Muzyka wojskowa 13 p. p.

Z Krakowskiego Tow. Technicznego. Dnia 1-go lutego odbędzie się w salach Tow. zabawa taneczna dla członków i ich rodzin. Zaproszeń nie rozsyła się. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz komitetu zabawowego codziennie od godz. 12-tej w południe w biurze Wystawy budowlanej (Straszewskiego 28) lub kursor Tow. na drugiem piętrze. Stroje dla pań wieczorowe dla panów balowe (kostyumy mile widziane).

Złodziej kolejowy. Czech Stanisław, 33-letni robotnik, kradł od dłuższego czasu rozmaite rzeczy z wozów kolejowych na dworcu krakowskim. Onegdaj usiłował skradzioną głowę cukru wywieść we worku na wózku, wpadł jednak w ręce ajenta polic., który Czecha aresztował. Rewizya, przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanego, wykryła bardzo wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży na dworcu. Czecha odstawiono do aresztów „pod telegrafem“.

Awantura „pod telegrafem“. Onegdaj wieczorem przyszło do kłótni między aresztantami „pod telegrafem“, z czego powstała gwałtowna bójka. Podczas bójki otrzymał ranę w głowę brukarz Jan Wójcik z Grzegórzek. Rannego opatrzyło zawezwane Pogotowie ratunkowe.

Upadek z III. piętra. Wskutek braku nadzoru wychyliła się wczoraj wieczorem poza balaski ganku w domu pod l. 151 przy ul. Czarnieckiego 6-letnia Bronia Wentzówna i straciwszy równowagę runęła na podworzec. Pogotowie odwiozło bezprzytomną do szpitala św. Łazarza. Doznała ona prócz wstrząśnienia mózgu kilku poważnych obrażeń ciała. Życiu nieostrożnej Broni nie grozi niebezpieczeństwo.

Tarnów. *Przejechanie przez pociąg.* W uzupełnieniu telegramu sobotniego z Tarnowa dodajemy pewne wiadomości w sprawie strasznego wypadku kolejowego pod Czarną koło Tarnowa. Wskutek najechania pociągu na wóz zginął na miejscu, poszarpany w kawałki, kupiec Lotik z Tarnowa, woźnicy Zwoleniowi z Nawsia Brzosteckiego urwała lokomotywa obie nogi; śmiertelnie poraniona została p. Schmidtowa, siostra dra Lacha z Brzostka, wraz z siedmioletnim synkiem. — W beznadziejnym stanie trzy, dające jeszcze znaki życia, ofiary niedbalstwa budnika, który nie zamknął rampy, przewieziono do szpitala w Tarnowie, gdzie tego samego dnia jeszcze zmarł woźnica i dziecko. — P. Schmidtowa, cała obandażowana, nie odzyskała jeszcze przytomności.

W Tarnowie wywołał ten wypadek okropne wrażenie, tem więcej, że z powodu trudności w rozpoznaniu zwłok nieszczęśliwej ofiary, przypisywano zmarłemu różne nazwiska cieszących się najlepszym zdrowiem osób z okolicy Tarnowa.

Samobójstwo. Z Białej telegrafują: Żona właściciela sanatoryum w Bystrej, dra Jekelsa strzałem z rewolweru odebrała sobie życie z nieznanych powodów.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Pod górę“.
Czwartek: „Wielki Fryderyk“.
Piątek: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.
Sobota: „Tricoche i Cacolet“.
Niedziela pop.: „Betleem polskie“.
Niedziela wiecz.: „Tricoche i Cacolet“.

Repertuar teatru ludowego:

Środa: „Zbójcy“.
Czwartek: „Ciotka Karola“.
Piątek: „Trójka hultajska“
Sobota: „Hulaj dusza“.

Sejm krajowy.

Lwów. W ciągu wczorajszego przedpołudniowego posiedzenia Sejmu, przy rubryce V. (oświata) zabrał głos poseł Kędzior i poruszył sprawę budowy szkół ludowych oraz sprawę ich frekwencyi. Mowca skarżył się, że wiele gmin, mimo, że już złożyły ustawowe 120 prc. dodatku, nie może się doczekać budowy szkoły. W zachodniej Galicyi zauważyć już należy znaczne przepełnienie szkół, wybiegające daleko poza normę ustawową 80 dzieci na jednę szkołę. Mowca wobec tego zgłosił wniosek, wzywający Radę szkolną krajową, ażeby w najkrótszym czasie pomnożyła ilość klas i sił nauczycielskich w szkołach ludowych, w których frekwencya przekracza ustawową normę — zwłaszcza w powiatach mieleckim, tarnowskim, żywieckim, ropczyckim, dąbrowskim, bialskim i podhajeckim.

Poseł Długosz domagał się zniesienia dwutypowości szkół ludowych, dalej skarżył się na to, że przeszło 20 prc. budynków szkolnych nie odpowiada potrzebie, ani nawet warunkom zdrowotnym.

Następnie przemawiał pos. Makuch, a po nim pos. Jedynak, który zarzucał Sejmowi, że za późno wziął się do szerzenia oświaty wśród ludu, co mowca nazwał grzechem narodowym. Mowca zwalczał dalej mundurki szkolne, żądał podwyższenia subwencyi dla teatru ludowego w Krakowie na 3000 koron, a dla związku chórów i teatrów włościańskich na 6000 koron, oraz wstawienia do budżetu nowej subwencyi dla Kółek rolniczych na urządzenie scen dla teatrów włościańskich w kwocie 7000 koron.

Na wieczornem posiedzeniu przemawiał poseł Skwarko, żaląc się na rzekomy ucisk Rusinów w dziedzinie szkolnej. Rusini — wywodził mowca — nie spoczną, dopóki przy pomocy mas ludowych nie zrzucą jarzma polskiego.

Następnie przemawiał poseł Stan. Henryk Badeni.

Pos. Stanisław Henryk Badeni podniósł, iż dwa momenty sprawiają, że dyskusya szkolna należy do najważniejszych chwil każdej sesyi naszego Sejmu, a mianowicie fakt, iż z budżetu naszego, który dochodzi już 60 milionów, znaczna bardzo część bo 23 miliony idzie na cele szkolnictwa ludowego, a dalej ten fakt, że najważniejszym warunkiem bytu każdego narodu i społeczeństwa jest praca nad oświatą, która jest pracą nad podstawami przyszłości. Większość tego Sejmu i dawniejszych Sejmów od lat 40 ze względu na działalność na polu szkolnictwa ludowego śmiało może powiedzieć, że żaden rok nie był *sine linea.* Wystarczy przytoczyć, iż Sejm zastał w kraju 300 klas i 160.000 uczniów, a doprowadził do istnienia 12.000 klas i 1,100.000 uczniów. Gdy rano pos. Makuch zażądał odpowiedzi od tej Izby, jak się zapatruje na objęcie przez państwo ciężarów szkolnictwa ludowego, to odpowiedź może mieć tak jasną i tak rychłą, jak sobie życzy. Nie i jeszcze raz nie. Mowca nie chce w tej chwili roztrząsać, czy ciężary, jakie kraj ponosi na cele szkolnictwa, odpowiadają w zupełności prawu tego Sejmu i czy zachowaną jest także zasada, że kto płaci ten i rozkazuje. Zaznacza tylko, że dolno-austryacki Sejm i wydział krajowy mają o wiele większe atrybucye, choć kraj ten nie ponosi stosunkowo tak wielkich ofiar na cele szkolnictwa.

Co do budowy szkół mowca zaznaczyć musi, że jemu osobiście owe 120%, które płacić mają gminy, wydają się ciężarem dość skromnym, któryby można znacznie jeszcze powiększyć. Natomiast faktem jest, że ustawa odnośna jest trochę niejasna; w szczególności trudno się zgodzić z taką interpretacyą, że gmina, która te 120% zapłaciła i ma grunt odpowiedni, musi bezwzględnie i bezwarunkowo otrzymać bezzwrotny zasiłek na budowę szkoły, bo w takim razie ów fundusz 10 milionowy wystarczyćby nie mógł. Można tutaj tylko postępować w miarę rozporządzalnych funduszów.

Jedna z przyszłych ankiet dotyczyć ma stosunków prawnego stanowiska nauczycieli. Pod tym względem mowca wskazuje na trzy kwestye, które zasługują na specyalną uwagę. Pierwszą jest rewizya naszego systemu klas płac, której całe nauczycielstwo dzisiaj się domaga. Następnie ważną jest sprawa nauczycieli wydziałowych. Obecnie ma tę kwalifikacyę 1690 nauczycieli, posad zaś wydziałowych jest tylko 370. Oczywiście, że należy dążyć do tego, aby dla tych nauczycieli o wyższym poziomie wykształcenia stworzyć odpowiedne posady. W tym względzie mowca porusza myśl, aby kreowano posady wydziałowe w piątej i szóstej klasie szkół pięcio i sześcioklasowych, które to klasy odpowiadają prawie zupełnie szkołom wydziałowym. Trzecią kwestyą, może najpopularniejszą, jest sprawa podwójnych etatów. Liczba nadetatowych nauczycielek w miastach przewyższa kilkakrotnie liczbę etatowych. Jest to stan anormalny i mowca spodziewa się, że Rada szkolna krajowa weźmie pod uwagę kwestyę kreowania podwójnych etatów przy szkołach miejskich i odpowiedne wnioski, w miarę o ile to uzna za potrzebne, przedłoży Sejmowi. Co do popularnego hasła pragmatyki służbowej sądzi mowca, że idzie tutaj bardziej o ustawę, niż o rzecz samą. Gdyby wydano dotychczasowe ustawy pod tym tytułem, to mowca sądzi, że życzenia nauczycielstwa byłyby w znacznej mierze zaspokojone.

Kwestyą szkół mniejszości będziemy musieli prędzej czy później się zająć, a to w interesie obu narodowości. Należałoby się zastanowić, czy należy zmienić dotychczasową zasadę i dopuścić do zakładania szkół mniejszości nawet wbrew woli większości, czy też stworzyć ustawę, któraby zastępowała w pewnych wypadkach tę wolę. Mowca sądzi, że na tym punkcie dojdzie się do kompromisu i porozumienia i Sejm tą sprawą będzie się musiał zająć. Dzisiaj szkoły mniejszości zakładać można albo drogą umowy, albo też przez pomoc prywatną. W tem miejscu musi mowca złożyć podziękowanie i wyrazić się z całem uznaniem o pracy Towarzystwa Szkoły ludowej w zakładaniu szkół mniejszości.

Telegramy „Nowin“.

Powodzie we Francyi.

Według ostatnich depesz z Paryża, woda w Sekwanie ciągle jeszcze wzrasta i zalewa coraz dalsze ulice. Wskutek przerwania torów kolejowych i zalania dróg dowóz z okolicy i z dalszych stron jest utrudniony i miastu grozi brak żywności.

Paryż. Powódź coraz bardziej występuje w pojedynczych dzielnicach. W pobliżu dworca d'Orsay i koło ministerstwa spraw zagranicznych usuwa się ziemia. Na linii kolei północnej w pobliżu Paryża obsunął się wał kolejowy. Musiano opróżnić kilka domów na Quai Passy. Kilka gmin w pobliżu Paryża jest zalanych wodą.

Paryż. Wczoraj w nocy spaliła się fabryka octu. Pożar powstał skutkiem zetknięcia się wody z kwasami umieszczonemi w piwnicach. Zawalił się także dom trzypiętrowy. Przejazd przez zagrożone mosty Pont S. Louis i Pont des Arts zamknięto. Pont d'Alma, jeżeli okaże się potrzeba, zburzony zostanie dynamitem. Dworzec Quai d' Orsay oraz położone obok domy musiano opróżnić. Woda na Sekwanie przybiera o 1 cm. na godzinę, lecz płynie spokojnie. **Muzeum Louvru zagrożone.**

Paryż. Wylew, jaki nawiedził obecnie Paryż, jest największym od roku 1876. Kilka tysięcy ludzi odciętych jest od miasta. Woda w niektórych ulicach dochodzi do 1 metra wysokości.

Paryż. W ambasadzie niemieckiej woda stoi powyżej okien parterowych. Wiele aktów, znajdujących się w salach parterowych, woda zniszczyła. Ambasada odcięta jest zupełnie od innych ulic.

Paryz. Wezbranie rzeki Marne koło Alvesville przybrało wielkie rozmiary. — Woda sięga pierwszego piętra. 10.000 osób nie zdołano jeszcze umieścić w bezpiecznem miejscu. Pewna staruszka zginęła. Dwóch zamiataczy ulicznych brakuje.

Paryż. Sytuacya z każdą godziną staje się groźniejszą. Woda w Sekwanie znacznie przybiera. Obawiają się bardzo dzisiejszej nocy. Wielu mieszkańców wyjeżdża z miasta, inni lokują się u znajomych na najwyższycp piętrach.

Wszystkie mosty na Sekwanie są zagrożone.

Skandale ks. Jerzego.

Belgrad. Odjeżdżającego we czwartek do Górnego Milonovaczu ks. Jerzego odprowadzą członkowie gabinetu oficyalnie na dworzec kolejowy, aby przez to okazać, że przydzielenie księcia do wojska nie może uchodzić za karę. Słychać, że minister Milovanowicz zamierza ustąpić, skoro tylko książę obejmie służbę w Górnym Milonovaczu. Także prefekt miasta obejmie inne stanowisko. Jak dzienniki donoszą, książę Jerzy prosił o audyencyę u króla, który jednakże nie chciał go przyjąć. „Reforma“ twierdzi, że jeden z członków rządu oświadczył wobec jego współpracownika, że rząd podejrzywa ks. Jerzego, że dąży do obalenia króla i następcy tronu.

ZE ŚWIATA

Konkurs dramatyczny im. Słowackiego. Sędziowie ogłoszonego przez redakcyę „Kuryera Warszawskiego“ konkursu dramatycznego wydali onegdaj wyrok następujący:

Z nadesłanych 118 utworów żaden ściśle nie odpowiada założeniu konkursu. Ponieważ jednak zastrzeżono wyraźnie, iż nagroda przyznana będzie w całości za najlepszy z nadesłanych utworów, sędziowie postanowili przyznać nagrodę w wysokości 1000 rubli „komedyi heroicznej“ p. t. „Sokół“. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem jest Ignacy Grabowski. Drugą nagrodę 500 rubli przyznano sztuce p. t. „Dzwonnik“. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem tej sztuki jest Wincenty Kosiakiewicz. Ponadto odznaczono sztuki następujące: „Miłośnica“ i „Szermierz“ (autorzy zastrzegli na kopertach, żeby nazwiska ich były ujawnione tylko w razie przyznania nagrody), „Na tym brzegu“ Janiny Mann i „Jakwe“ Remigiusza Kwiatkowskiego.

W skład sądu konkursowego wchodzili: Baliński, Frenkiel, Jankowski, Kotarbiński, Krzywoszewski, Lorentowicz, Matuszewski, Olchowicz, Rabski, Śliwicki, Święcicki.

Znowu Kestranek. Wiedeński korespondent „Pester Lloydu“ opowiada, że osławione to indywiduum zadenuncyowało ministra Bilińskiego przed bar. Bienerthem, że dlatego stale i wszędzie występuje przeciw niemu (Kestrankowi), iż on nie dopuścił do wyboru na członka rady zawiadowczej jakiegoś towarzystwa akcyjnego kuzyna ministra Bilińskiego. Zaprawdę, nie ciekawe to indywiduum ten Kestranek?

„Wiener Abend Post“ pisze: Wobec podanej przez „Pester Lloyd“ wiadomości o rzekomym osobistym zatargu ministra Bilińskiego z dyr. Kestrankiem, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że minister skarbu nigdy nie wystąpił z podobną prośbą na rzecz swego, zmarłego już zresztą w roku 1903 szwagra, ani pisemnie, ani ustnie, oraz że nigdy od nikogo nie otrzymał uwiadomienia o odrzuceniu jego prośby. Tem mniej zgodną z prawdą jest wiadomość, że dyrektor Kestranek zawiadomił o tej sprawie prezydenta ministrów bar. Bienertha.

„Pester Lloyd“ ogłasza pismo dyr. Kestranka z oświadczeniem, że jeżeli dr Biliński zaprzecza jego doniesieniom, to niech go zaskarży. Dr Biliński podanie o kooptacyę do Rady nadzorczej kartelu żelaznego swego szwagra, Seichego z Cieplic, wniósł na piśmie.

Ciekawy przyczynek do pedagogii pruskiej przynosi szczyciński „Mazur“. Oto w pewnej szkole wiejskiej powiatu szczycińskiego nauczyciel kawał kija odpowiednio przystruganego nazwał „Polakiem“. Jeżeli dziecko odezwie się po polsku, jest ukarane i otrzymuje owego „Polaka“. Dziecko zobowiązane jest pozbyć się owego kija. Śledzi więc bacznie inne dzieci, a skoro tylko jakie inne dziecko po polsku się odezwie, „Polak“ przechodzi do rąk owego dziecka. W ten sposób wędruje ów „Polak“ z rąk do rąk, dzieci szpiegują się wzajemnie, denuncyują i uczą się pogardy dla „Polaka“ polskości i polskiej mowy macierzyńskiej.

Na Stradomiu.

— Tate, co to są Syoniści?
— To są takie śpiewaki od opere.
— A co uni śpiewają?
— Uni śpiewają sobie: Uciekajmy stąd! Uciekajmy stąd! Uciekajmy stąd! I tak będą na zdrowie śpiewać jeszcze trzysta albo czterysta lat... To są bardzo dobrzy śpiewacy...

Najnowsza książeczka do nabożeństwa dla inteligencyi ukazała się nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

683

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708 pod tytułem:

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez

Zofię z hr. Fredrów hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny, dwa wydania; bez obwódek (4/8 cm) w eleg. oprawie, cena 2½, 5, 6, 7 i 10 K.; *zaś z obwódkami stylowemi na każdej stronicy* (6/10 cm.) w eleg. oprawie cena 3½, 6, 8, 11½, 12½ i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

EKONOM

164

młody kawaler potrzebny jest od 1 lub 15 lutego b. r. Zgłoszenia pisemne i odpis świadectw; nie przyjęte pozostaną bez odpowiedzi. Dwór Przybradz poczta Zator.

DO DZIECKA

i pomocy w sprzątaniu, szyciu i t. d. poszukuje się natychmiast inteligentnej dziewczyny lub starszej osoby. Zgłaszać się do urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich l. 19. 165

Dwóch [illegible] 175

Do sprzedania.

Sanki [illegible] 167

Sklep [illegible] 169

„KRAKOWIANKA" i „WARSZAWIANKA" najlepsze [illegible] Adama Piaseckiego w Krak. [illegible] 67

Zaglądnijcie

przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu głównego z 8000 wzorów, który na żądanie wysyłam zaraz darmo i opłatnie

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad w Brüx Nr 1475 (Czechy). 28

Renomowana firma

poszukuje inkasentek oraz sprzedawczyń dla artykułu domowego. Zarobek pewny. Uwzględnione będą oferty li tylko kandydatek o nieuaganem zachowaniu się. Oferty pod „Pewny" do Administracyi „Nowin". 152

Pierwszy krakowski Zakład czyszczenia

99

„Cracovia"

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 16. Telefon 636.

czyści, odpyla dywany, meble i t. d. w hygieniczny sposób zapomocą udoskonalonego aparatu najnowszej konstrukcyi, przez władze sanitarne wypróbowanego i poleconego „Atom"; froteruje, zapuszcza podłogi i sprząta dokładnie całe mieszkania i budynki. Specyalność: zapuszczanie i mycie podłóg w salach balowych oraz czyszczenie porcelany i okien wystawowych i mieszkalnych, szyldów i t. d. Zakład daje wszelką gwarancyę za nieuszkadzanie przedmiotów czyszczonych i dokładne wykonanie zleceń.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. [illegible]

MAŁŻEŃSTWO!

Kawaler lat 27 posiadający [illegible] prowincyi z powodu braku [illegible] pragnie poznać pannę lub młodą wdówkę w celu matrymonialnym. [illegible] gospodarstwa domowego i st[illegible] [illegible] Kraków. 174

Miód! potaniał! Miód!

Deserowy kuracyjny twardy 6 Kor. 80 h gęsto płynna patoka (rozytas młodoborów) 7 K 80 h za 5 kilogr. franco. Własne pasieki! Wszędzie sprzedają miód sztuczny, fałszowany! 160 Ostrożnie! Korzeniewicz, em. naucz, Iwańczany.

Jest już czas

mój bogato ilustrowany cennik główny z 8000 rycin, różnych niezbędnych przedmiotów i podarków za darmo i opłatnie zamówić

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD w Brüx Nro 1472 (Czechy). 26

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem skład przy ul. Sławkowskiej l. 22.

SKŁAD WĘDLIN

wyrabianych we własnej elektromotorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.

Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobu i ceny.

Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kredlę się z poważaniem

148 Andrzej Różycki ul. Sławkowska l. 22, Kraków.

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18. poleca

wszelkie wędliny oraz szynki niepośownanej jakości i smaku jak również wiktiła zupy sztywy i sardea.

Cenniki szczegółowe na żądanie Przesyłki uskuteczni odwrotnie za pobraniem

75

10 centów 20 halerzy

1 kg. KAPUSTY 1 kg.

kiszonej, bardzo dobrej

— u — 104b

M. Nodzeńskiego

Kraków, Floryańska 40.

Bulion prawdziwy

czysto mięsny, na wagę i w kostkach wysyła

Dyonizy Chrabąszcz i Ska

Kraków, ulica św. Jana l. 16. Filia: ul. św. Tomasza l. 20. Przyjmuje się również zamówienia na podania półniskowe po bardzo niskich cenach. 61

NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminów: z rachunkowości państwowej składanych w c. k. Namiestnictwie we Lwowie i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. składanych w c. k. Akademii handlowej w Krakowie lub we Lwowie,

rozpoczynają się dnia 3-go lutego 1910 r. w

SZKOLE BUCHALTERYI

Stanisława Burnatowicza

w Krakowie ul. Floryańska 55 Telefon Nr. 2036/VIII.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w biurze buchalteryjnem od 9— i od 3—6 ul. Floryańska l. 55.

Szkoła pisania na maszynach i powielania pism. 178

KAPELĘ CAŁĄ

zastąpić mogą moje najnowsze, bez szumu grające fonografy i gramofony. Takowe dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych

Hanns Konrad c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1455 (Czechy).

Fonografy z 2 walcami K 9—. Gramofony z 2 najnowszemi płytami K 29, 16—. Na żądanie wysyłam **darmo i opłatnie** mój bogato ilustrowany katalog główny z 3000 wzorów. Wysyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona. 18

NAJLEPSZE ORGANKI.

Posiadam takowe wyłącznie w najlepszej jakości. Przed wysłaniem zostają wszystkie instrumenta najdokładniej wypróbowane. [illegible] dzwonków alpejskie koncertowe organki „Tremolo" z pocz[illegible] dzwonkami o pytach mosiężnych i niklowem okuciu, [illegible] ry i tylko głosów, 17 cm. długie w kart. K. 2.60.

Bez ryzyka!

Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.

Zlecenia poniżej kor. 3— zasyłam się jedynie za uprzednią zapłatą [illegible] kor. 3 — także za pobraniem

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** w Brüx Nr. 1983 (Czechy)

Na żądanie bogato ilustrowany katalog główny z 8000 wzorów każdemu darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasług!

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331.

Filia: ulica Kopernika l. 6.

65

Na karnawał!

Do bucików lakierowych i bardzo jasnych

— polecamy —

∴ pastę bezbarwną ∴

jedyny wyrób krajowy magistra farmacyi Juliana Zacharskiego w Krakowie

Reim i Spółka

123

Majątki ziemskie, kamienice, wille i parcele

oraz mniejsze realności, tak w Wielkim Krakowie jakoteż na prowincyi i po wsiach, ma do sprzedania, oraz poszukuje do kupna — Adam Biliński, Dom handl. i przem. w Krakowie ul. Szewska 11. Telefon Nr. 1004 156

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1620 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1638 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1620 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 20 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Paryż, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1101 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkoszne zmierzania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tożTow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, choroble serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 61

T. ARMATYS

optyk i mechanik

Kraków, plac Maryacki l. 3.

Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.

∴ **Zakładam dzwonki elektryczne i telefony** ∴

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN")

::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, l. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego | K. Wojnara w Krakowie pod firmą A. Nowaka.